UWM 2024 PRACE LITERATUROZNAWCZE XII ISSN 2353–5164
315–325 e-ISSN 2450–0798

IN MEMORIAM

DOI: 10.31648/pl.10538
Grzegorz Igliński
University of Warmia and Mazury in Olsztyn
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-1548-9211
e-mail: grzegorz.iglinski@uwm.edu.pl

Jan Kaczyński.
Nauczyciel, literaturoznawca, humanista, bibliofil

O Janie Kaczyńskim, zmarłym 4 września 2023 roku profesorze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, można by, a nawet należałoby napisać książkę biograficzno-wspomnieniową. Droga życiowa jego była bowiem nieprosta i niełatwa, pełna niespodzianek, skłaniająca do refleksji nad naturą ludzką i jej przeznaczeniem – nacechowana koniecznością zmagania się z przeciwnościami mimo sympatii i życzliwości powszechnie okazywanej nauczycielowi i wykładowcy.

Obok wspomnianej wyżej książki mogłaby powstać jeszcze jedna – zawierająca niezliczone opinie, wypowiedzi i artykuły publikowane w prasie, dzięki którym można przybliżyć sylwetkę profesora i podtrzymać pamięć o nim. Świadczy to o poważaniu i szacunku, jakim nieprzerwanie cieszy się jego osoba. Przytoczmy jedną z ostatnich takich wypowiedzi. Jej autor, Stanisław Pajka, znający naszego bohatera od zawsze pisze:

> […] droga życia profesora, to droga do wiedzy, droga – myślę, że zgodzi się profesor – szukania czegoś, co nazwalibyśmy szukaniem tożsamości nauczyciela. Przez 55 lat pracy w zawodzie nauczycielskim, przez ciągłe studiowanie, samokształcenie – wypracował ową tożsamość, której składnikami są: własny, niezależny światopogląd, zdolność myślenia obywatelskiego, rozumienie roli i rangi nauczyciela i szkoły w historii narodu, troska o przekaz rodzimych, narodowych tradycji, budowanie relacji międzyludzkiej w ogóle, a z uczniami i studentami w szczególności – opartej na prawdzie i zaufaniu, życzliwości i uczynności. Tożsamością nauczyciela profesor nazywa to, co stanowi głębsze rozumienie posłannictwa związanego z zawodem, który on przez 55 lat wykonywał. No i ważne: robić dobrze i skutecznie można tylko to, czego sens się rozumie i się to lubi („Parnasik” 2011, nr 3).

Za tymi podniosłymi słowami, których nie powstydziłby się sam Johann Heinrich Pestalozzi, kryje się zachęta do przyjrzenia się bliżej losom profesora Kaczyńskiego i wyjaśnienia, jak pracował nad ukształtowaniem swojej osobowości i tożsamości nauczyciela.

1. Szkoła – uczeń i nauczyciel

Jan Kaczyński urodził się 26 października 1928 roku w Pętkowie Wymiarowie, parafii Zuzela (miejsce urodzenia prymasa Stefana Wyszyńskiego i żony Czesława Miłosza — Janiny), gminie Zaręby Kościelne, powiecie Ostrów Mazowiecka. Ta precyzja określenia miejsca urodzin jest w tym przypadku niezwykle ważna, gdyż związki z Ostrowią i regionem sięgają głęboko i wpłynęły na całe życie oraz działalność profesora. Genealogia rodu prowadzi do zaścianków szlacheckich ziemi łomżyńskiej. Profesor legitymuje się herbem Pomian.

Edukację szkolną rozpoczął w Publicznej Szkole Powszechnej pierwszego stopnia w rodzinnej wsi. Z powodu wybuchu wojny ukończył jednak tylko trzy klasy. Uczęszczał co prawda do szkoły w czasie okupacji sowieckiej, ale nie otrzymał świadectwa na zakończenie roku szkolnego 1940/1941, gdyż Rosjanie zostali wtedy wyparci przez Niemców. Powrót do szkoły był możliwy dopiero w sezonie 1947/1948. W trybie przyśpieszonym (z uwagi na wiek i sytuację powojenną w kraju) ukończył w ciągu jednego roku szkolnego siedmioklasową Publiczną Szkołę Powszechną w sąsiedniej wsi, Szulborzu-Kotach. Miał wstąpić do seminarium duchownego, ale ze względu na brak matury zmuszony był zapisać się do I Państwowego Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych w Warszawie. Pod koniec drugiej klasy, otrzymawszy wezwanie do wojska i chcąc służby uniknąć, zgadza się na naukę w zasadniczej szkole budowlanej, której uczniowie, pracujący latem przy odbudowie Warszawy, otrzymywali odroczenie. Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego uczeń wraca jednak do swojego liceum i po zaliczeniu półrocza otrzymuje kolejne wezwanie do wojska. I tu następuje zwrot, który określi całe jego dalsze życie. Zgodnie z sugestią dawnych nauczycieli z Szulborza, słusznie przewidujących, że po wojsku na naukę może być już za późno, wstępuje do zawodu nauczycielskiego (z powodu braków kadrowych przyjmowano wówczas osoby z niepełnym wykształceniem i całkowicie zwalniano je ze służby wojskowej).

W ten sposób uczeń staje się nauczycielem. Przypadek czy przeznaczenie? Intencją młodego Kaczyńskiego była przecież ucieczka przed wojskiem, a nie kariera nauczycielska, o której nigdy nie myślał. Tymczasem praca w szkole

okazała się jego powołaniem. Wystarczyło spróbować. Zadebiutował jako nauczyciel języka polskiego w roku 1950 w rodzinnych stronach, we wsi Poręba nad Bugiem, by po trzech miesiącach znaleźć się w siedmioklasowej szkole podstawowej w Zuzeli – tej samej, w której uczył się zaprzyjaźniony z jego ojcem, a urodzony w Zuzeli Stefan Wyszyński. Po latach profesor sam wyznał: „Przez całe to zawodowe życie wierzyłem w doniosłość społecznej roli nauczyciela. Wierzyłem w to, co Bertrand Russell wyraził w zdaniu – »Wychowanie jest kluczem do nowego świata«" („Olsztyński Kurier Obywatelski" 1990, 24–30 sierpnia; zob. B. Russell, *On Education, Especially in Early Childhood*, London 1926; wyd. pol. B. Russel, *O wychowaniu, ze specjalnem uwzględnieniem wczesnego dzieciństwa*, tł. J. Hosiassonówna, Warszawa 1932).

Pracując w szkolnictwie, Kaczyński polonista mógł dokształcać się już tylko zaocznie, czego efektem była matura w 1953 roku (w liceum w Ostrowi Mazowieckiej) i magisterium, pisane przy lampie naftowej, w 1959 roku (na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego). Przebieg pracy zawodowej dowodzi, że profesor przeszedł wszystkie szczeble nauczycielstwa. Mając maturę z kwalifikacjami pedagogicznymi, awansował najpierw na kierownika zuzelskiej szkoły, w której był zatrudniony w latach 1950–1955. Tam też zainicjował budowę nowoczesnego budynku szkolnego w ramach programu „Tysiąc szkół na Tysiąclecie". Następnie został kierownikiem szkoły podstawowej w rodzinnej wsi, Pętkowie Wymiarowie (1955–1959), mieszczącej się w prowizorycznym baraku. Szybko doprowadził tutaj do postawienia nowego budynku. Jednak po uzyskaniu magisterium znalazł się – w drodze służbowego przeniesienia, mającego go dowartościować – w dużej szkole podstawowej w miasteczku Brok nad Bugiem (1959–1961). Prawdziwe spełnienie miało miejsce wkrótce potem, kiedy zatrudniony został w Liceum Ogólnokształcącym i Ekonomicznym w Ostrowi Mazowieckiej (1961–1975). Sprawą bez precedensu w skali kraju okazało się kierowane tutaj przez profesora uczniowskie Koło Gwaroznawcze, którego działalność dokumentuje obszerna kronika. W tym miejscu najlepiej przywołać wspomnienia jednej z byłych uczennic. Pani Dorota Słupek (absolwentka z 1975 roku) pisze:

> Lekcje literatury wśród nawału pojęć ekonomicznych były nie tylko dla mnie, ale dla wielu koleżanek z klasy, prawdziwą oazą. Trudno uwierzyć, ale właśnie w tej szkole poznałam prawdziwe piękno naszej ojczystej literatury. Zapewne stało się to za sprawą nauczyciela tego przedmiotu, […] Jana Kaczyńskiego. Jego lekcje były ogromną kopalnią wiedzy, to dzięki niemu wiele z nas pokochało książki, nauczyło się je rozumieć. […] Wykład z literatury połączony z ogromnym poczuciem humoru trafiał do każdego. […] Profesor był dla nas jakby łącznikiem ze światem literackim. To właśnie on stał się twórcą obozu gwaroznawczego […]. Naszym celem było

> rejestrowanie ginącej gwary mazowieckiej, byliśmy pionierami w tej dziedzinie. […] Nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak ta praca zmienia nasze osobowości […]. Właśnie na tych wyprawach nauczyliśmy się szacunku do innych ludzi i pozytywnego podejścia do życia. […] Za naszą pracę zostaliśmy odznaczeni […] „Odznaką Niezawodnych" („Kurier Ziemi Ostrowskiej" 1996, nr 6).

W ten sposób wypełniał profesor wraz ze swoimi uczniami zalecenie wielkiego miłośnika języka – Stefana Żeromskiego, który w swojej publicystycznej książce *Snobizm i postęp* (1923) stwierdzał: „Uważam, iż, na przykład, wędrówki po kraju skautów, studentów i starszych uczniów mogłyby sobie obrać za cel zbieranie wyrazów, jak się zbiera kwiaty lub motyle".

Nie bez powodu w roku 1972 Kaczyński mianowany został na stanowisko „profesora szkoły średniej", wprowadzone przez ówczesne Ministerstwo Oświaty. Na dodatek w roku następnym obronił na Uniwersytecie Warszawskim pracę doktorską *Dramat Jana Kasprowicza „Marchołt". (Studium monograficzne)*. Zapytany w jednym z wywiadów o to, która praca dawała mu największą satysfakcję, odpowiedział:

> Czułem się wszędzie dobrze – i w szkole podstawowej, i w średniej, i na uniwersytecie. Bardzo lubię dydaktykę. […] Do kolegów nauczycieli chciałbym odezwać się słowami Bogdana Nawroczyńskiego: „Bracie nauczycielu! Bądź człowiekiem gorącego serca, niezłomnego charakteru i niezależności umysłu! To twoje największe skarby. Od nich twoja godność zawisła! Broń tych skarbów i obdarzaj nimi swoich uczniów" („Debata" 2008, nr 1; zob. B. Nawroczyński, *O wychowaniu i wychowawcach. Dwanaście studiów pedagogicznych*, Warszawa 1968).

W innym wywiadzie zagadnięty o kondycję edukacji narodowej wyznał:

> Największym nieszczęściem polskiego systemu edukacyjnego w ostatnim prawie pięćdziesięcioleciu jest jego ustawiczne reformowanie, co świadczy o braku jasnego programu, po drugie wciąż negatywna selekcja do zawodu nauczycielskiego, negatywna w tym znaczeniu, że zawodu nauczycielskiego nie wybierają najzdolniejsi, a nawet zdolni. Z powyższego wynika stan dla oświaty groźny. Nauczyciele zawsze stanowili grupę społeczną bodajże najbardziej zastraszoną, uległą […]. A przecież z bylejakości myślenia rodzi się bylejakość życia („Ostrów Samorządna" 1991, 28 kwietnia).

Ponieważ sprawy edukacyjne zawsze były bliskie sercu profesora, kilkakrotnie poruszał je w swych artykułach. Pisał między innymi o religii w szkole, podkreślając rolę duchowieństwa w umacnianiu heroicznego katolicyzmu i patriotyzmu, o dyrektorach szkół z konkursu, twierdząc, że „szkoła nie stoi na ziemi, lecz na głowie dyrektora", co pociąga za sobą konieczność powoływania dyrektorów

mających „głębsze rozumienie świata, w którym żyjemy oraz roli i miejsca oświaty w tych skomplikowanych czasach" („Dziennik Pojezierza" 1991, 24–26 maja), wreszcie o potrzebie świadomości nowej sytuacji współczesnego szkolnictwa, zauważając, że „niezbędna jest dzisiejszym nauczycielom świadomość ich roli społecznej, […] poczucie niezależności […] intelektualnej i etycznej" („Olsztyński Kurier Obywatelski" 1990, 24–30 sierpnia).

2. Heroiczny humanizm

Łatwo zauważyć, iż osobę Jana Kaczyńskiego charakteryzowała duża wrażliwość obywatelska, stanowiąca prawdopodobnie powód, dla którego często wybierany był na kierującego organizacjami społecznymi. W roku 1973 otrzymał Złotą Odznakę ZNP. Dał się poznać jako człowiek odważnie manifestujący własne przekonania, niezależność polityczną i niepokorność, chociaż za polityka, a tym bardziej politykiera, nigdy siebie nie uważał. Wskutek takiej opozycyjnej postawy czterokrotnie był zagrożony zwolnieniem z pracy, a ostatni „najazd" służb bezpieczeństwa na swój dom przeżył w lutym 1987 roku. W okresie stanu wojennego, kiedy to profesor utrzymywał rozbudowane kontakty z opozycją (pisał do Bohdana Cywińskiego i Zbigniewa Brzezińskiego w USA), Służba Bezpieczeństwa na zasadzie włamania wywiozła z jego blokowej piwnicy co najmniej pół tony powiązanych w paczki podręczników, czasopism i książek, spodziewając się tam materiałów świadczących o przynależności profesora do kontrabandy. Sprawdziła się łacińska maksyma: „habent sua fata libelli" („książki mają swoje losy").

Aby w czasach PRL być kimś, trzeba było należeć do PZPR. Profesor nigdy nie należał do żadnej partii, ale był kimś. Odreagowywał absurdy tamtych czasów w różny sposób, ale nikt nie śmiał go za to ruszyć. Był nawet lubiany przez przedstawicieli władzy za swoją bezkompromisowość, gdyż mówił głośno to, co każdy inteligentny człowiek po cichu myślał. Na zebraniu w Komitecie Powiatowym PZPR w Ostrowi Mazowieckiej poświęconym wychowaniu patriotycznemu polskiej młodzieży wstał i „bezczelnie" powiedział: „Towarzysze, dla nas, zebranych tutaj nauczycieli polskich – ani żydowska mentalność Marksa, ani azjatycka czaszka Lenina, nie będą drogowskazem wychowania patriotycznego" („Debata" 2008, nr 1).

Nie zmienił się, kiedy dokonał się w jego życiu drugi ważny zwrot i w 1975 roku podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, która potem stała się jedną z uczelni współtworzących Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

W akademiku, w którym zamieszkał, odkrył za szafą wielkie portrety Józefa Cyrankiewicza i Włodzimierza Lenina (ok. 1,5 metra wysokości, używane być

może na pochody pierwszomajowe). Ładnie każdy zapakował, dodał specjalną instrukcję i za zaliczeniem pocztowym, pisząc na kwitach „pomoc naukowa", wysłał do dyrektorów szkół w Ostrowi. Instrukcja wyglądała następująco:

> Pomoc naukowa o nazwie „Cyrankiewicz". I. Zastosowanie 1. Przy nauce pływania (niekoniecznie na wodzie) 2. Na lekcjach wychowania obywatelskiego, szczególnie przy temacie: Jak żyć w niezgodzie z sumieniem 3. Jako dekoracja wnętrz szczególnie ekskluzywnych (np. na ocapie w stodole) II. Przeciwwskazania 1. Nie strzyc, nie golić („Debata" 2008, nr 1).

Nie wszyscy odbiorcy mieli jednak poczucie humoru. Na szczęście wśród różnych partyjnych notabli nie brakowało ludzi inteligentnych, ratujących profesora z opresji, a nawet z nim zaprzyjaźnionych.

Kiedy strajk studentów olsztyńskiej WSP w maju 1990 roku wywołał oburzenie władz i antystudenckie nastroje mieszkańców miasta, podsycane przez lokalne media, profesor zabrał głos w tej sprawie, broniąc humanistyki:

> Człowiek zaczyna się tam, gdzie zaczyna się bunt. Bunt, sprzeciw wobec każdej krzywdy, podłości, niesprawiedliwości, kłamstwa, małości, na każdym miejscu i w każdym czasie jest przejawem tego wymiaru naszego człowieczeństwa, który jest ukształtowany przez kulturę. Gdyby humanistyce odebrać ten jej walor czyniący jednostkę wrażliwszą, przez co przysposabiającą ją do protestu przeciwko wszelkiemu złu, to uprawianie humanistyki, a także ona sama – nie miałaby sensu („Olsztyński Kurier Obywatelski" 1990, 8–14 czerwca).

Powrócił do tematu, gdy powstał już uniwersytet, którego był jednym z inicjatorów. Włączył się mianowicie do dyskusji toczonej na łamach miejscowej prasy:

> Bunt, sprzeciw, w pierwszym odczuciu może wydawać się kontrowersyjny, ale myślę, że można zaufać A. Camusowi, który […] pisze: „Bunt jest jedną z zasadniczych miar człowieka". I tu — uwaga! — nauczyciele akademiccy […], uwaga na to, co powiedział i napisał socjolog St. Ossowski: „Pracownik naukowy to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swoje zawodowe czynności nie był w myśleniu posłuszny […] ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu" („Wiadomości Uniwersyteckie UWM" 2007, nr 4; zob. A. Camus, *L'Homme révolté*, Paris 1951, wyd. pol. A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, Paryż 1958; S. Ossowski, *Taktyka i kultura*, „Przegląd Kulturalny" 1956, nr 13).

Na temat idei uniwersytetu profesor wypowiedział się w jednym ze swoich wykładów na Wydziale Humanistycznym WSP już w roku 1993, zainspirowany

esejem Władysława Stróżewskiego *O idei uniwersytetu* (w: tegoż, *W kręgu wartości*, Kraków 1992), wykorzystującym myśli Johna Henry'ego Newmana i Kazimierza Twardowskiego. Przypomniał więc, iż uniwersytet to z jednej strony wspólnota uczących i nauczanych, a z drugiej całokształt nauk i umiejętności dobranych tak, aby stanowiły określoną jedność. Podkreślił, że wszyscy przywoływani przezeń wybitni ludzie nauki, pośród celów i zadań uniwersytetu na pierwszym planie kładli prawdę naukową, jej zdobywanie i przekazywanie, przy czym nie ma prawdy bez wolności. Wskazał więc na niezawisłość, apolityczność i elitarność uniwersytetu, co jednak nie oznacza wcale charakteru aspołecznego i obojętności na sprawy narodowe. O potędze uniwersytetu świadczą jego wychowankowie, stąd podkreślić należy słuszność eksponowanej przez Stróżewskiego idei partnerstwa w układzie mistrz – uczeń, która pozwala pozyskiwać w sposób naturalny następców obecnych badaczy i zachować ciągłość badań.

Czynnie uczestnicząc w życiu swojej uczelni, profesor ośmielił się określić warunki, jakie powinien spełniać rektor „na miarę czasów": „Dzisiejszej Polsce potrzebne są umysły burzące schematy, otwierające nowe horyzonty, wyciągające wnioski z przeszłości, ale nakierowane na przyszłość. Świat dzisiejszy jest zadaniem dla myślących niezależnie i działających skutecznie". Autor tych słów zwraca uwagę, że „myślenie, inteligencja są pochodną mózgu, a nie stopni i tytułów naukowych. A morale to zupełnie oddzielna kwestia" („Olsztyński Kurier Obywatelski" 1990, 6–12 lipca). Stworzony przez siebie szczegółowy dekalog, określający cechy prawdziwego rektora, profesor opublikował w niezależnym piśmie „Smętek" (1981), wydawanym z inicjatywy NSZZ „Solidarność" WSP w Olsztynie. Od przełomu lat 1980–1981 pozostawał bowiem związany z „Solidarnością", a w roku 1995 wybrany został przewodniczącym zarządu związku przy WSP.

Łatwo zauważyć, że w pracy naukowej bliskie było profesorowi zawsze pogranicze literatury i filozofii, a zwłaszcza filozoficzne, religijne i estetyczne aspekty twórczości literackiej przełomu XIX i XX wieku. Nie da się jednak ukryć, że niejednokrotnie profesor wykraczał poza ten badawczy teren i sięgał po literaturę współczesną (Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz, Jan Twardowski), jak również żywo reagował na pisma Jana Pawła II, recenzując je na łamach „Gazety Olsztyńskiej". Książki papieża-Polaka *Przekroczyć próg nadziei* (1994) oraz *Pamięć i tożsamość* (2005) okazały się dla profesora chyba czymś więcej niż zwykłą lekturą. Refleksje papieża odbierał on jako wyzwanie Kościoła wobec najistotniejszych problemów współczesności, a papieskie przesłanie: „Nie życie z nami coś czyni, lecz my wykuwamy kształt życia, zaświadczając ustawicznie nasze twórcze istnienie w świecie" – zdawał się przyjmować jako własne credo. Wolność, prawdę i kulturę, o których pisze papież, profesor nazywał „wartościami

pierwszymi" – to dzięki nim człowiek się uczłowiecza. Zaraz też przytacza słowa papieża, pod którymi sam się podpisuje: „Nie ma wolności bez prawdy" (*Pamięć i tożsamość*). Kultura natomiast, a wraz z nią tradycja oraz tożsamość jednostek i narodów powstaje i trwa dzięki pamięci. „Ważnymi składnikami tożsamości – pisze profesor – są takie kategorie, jak ojczyzna, patriotyzm, wiara. A ciągłość życia duchowego, tradycji, kultury stanowi wyznacznik ludzkiej tożsamości. […] Czym więcej własnej tożsamości wniosą do wspólnej Europy poszczególne narody, tym będzie ona kulturowo bogatsza i ciekawsza, bo będzie to zintegrowana inność" („Gazeta Olsztyńska" 2005, 2–3 kwietnia). Nie dziwi zatem bardzo już osobiste wyznanie profesora, że podczas lektury *Pamięci i tożsamości* towarzyszyło mu uczucie, że ma przy sobie kogoś bliskiego, „któremu nie tylko zaufać, ale i pójść za nim, czy z nim – trzeba".

To poczucie istnienia bratniej duszy wiąże się między innymi z faktem, iż cały czas – jak sam profesor twierdził – wiernie spłaca dług zaciągnięty z ziemi ojców, „dług rozumiany jako potrzeba serca, potrzeba przynajmniej myślowego bycia między swymi". Interesując się poczynaniami Związku Kurpiów na Warmii i Mazurach, uczestniczył w poświęceniu sztandaru tej organizacji. Słowa, jakie zawarł w swoim wystąpieniu – twierdzi Iwona Choroszewska-Zyśk – „zapadły w pamięć wielu osób" („Kurpie" 2002, nr 1):

> […] zjednoczeni, to nie znaczy bez własnej osobowości, bez własnej tożsamości etnicznej, kulturowej, religijnej. We wspólnej Europie będziemy tym więcej znaczyć, im więcej będzie w nas Kurpia, Górala, Kaszuba…, im więcej w nas będzie Polaka („Gazeta Olsztyńska" 2001, 7–9 grudnia).

3. Miłość do ksiąg

Zdradzić trzeba jeszcze słabość profesora do książek. Miłość tę wyniósł z rodzinnego domu. Kiedy w 1944 roku rodzina opuściła wieś przed wycofującymi się Niemcami, ojciec profesora zakopał na posesji domu skrzynię różnego dobra, w tym książki. Było wśród nich między innymi *Życie polskie w dawnych wiekach* (Lwów – Warszawa 1907) Władysława Łozińskiego. To początek zbioru, który urósł do blisko pięciu tysięcy woluminów. Podkreślić należy tę pasję, bowiem profesor często mówił o sobie, że gdyby nie jego biblioteka, nie byłby tym, kim jest. „A droga życia profesora, to droga do wiedzy, droga […] szukania czegoś, co nazwalibyśmy szukaniem tożsamości nauczyciela" („Parnasik" 2011, nr 3). Uczył się, aby być. Dzięki książkom zawsze miał w sobie coś, co dawało mu siłę przebicia. Towarzyszyły mu one przez całe życie, wzrastał wraz z gromadzonym księgozbiorem.

Podobnie jak dla wszystkich prawdziwych bibliofilów, kodeksem stał się dla profesora czternastowieczny traktat łaciński *Philobiblon* (powst. 1345, prwdr. 1473) Richarda de Bury (właśc. Richard Aungerville lub Aungervyle), przetłumaczony – co bardzo ważne – przez Jana Kasprowicza (R. de Bury, *O miłości do ksiąg, to jest Philobiblon*, Lwów 1921). Na twórczości Kasprowicza profesor doktoryzował się nie bez powodu. Poezja ma to do siebie, że w zależności od autora „czuje się" ją albo nie. W przypadku profesora można mówić wręcz o powinowactwie duchowym i życiowym z Kasprowiczem. W losach poety, prowadzących do profesury na Uniwersytecie Lwowskim, nauczyciel Kaczyński odnalazł siebie, ten sam upór i witalność, ale też naturę religijną i wrażliwość moralną. A przy tym Kasprowicz potwierdzał „nieuleczalność pasji bibliofilskiej", potrafił poddać się przymuszonej głodówce, aby zaoszczędzone pieniądze wydać na upatrzoną książkę. Według Richarda de Bury, „nikt nie może służyć równocześnie Mammonowi i księgom" (*O miłości do ksiąg, to jest Philobiblon*). W pamięci Zuzanny Rabskiej utrwaliły się takie słowa poety: „Bibliofilstwo to nieuleczalny nałóg. Biada temu, kto raz wpadnie w jego szpony. Straci majątek"; ale za to „obcując z książkami prowadzimy rozmowę z dobrym i mądrym przyjacielem, z całą prawdą wewnętrzną na ustach" (Z. Rabska, *Wieczór na Harendzie*, w: tejże, *Moje życie z książką. Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1964). Emocjonalny stosunek profesora Kaczyńskiego do książek bardzo przypomina to, co wyróżniało Kasprowicza – traktowanie ich niczym członków najbliższej rodziny. Zbyt dużą rolę odegrały w życiu każdego z nich. Zdaniem profesora, człowiek kochający książki jest bogatszy od innych: „Książki moje życie wzbogacają. W każdym człowieku tkwią pewne wartości, ale dopiero książka pozwala je wydobyć na świat" („Gazeta Olsztyńska" 2007, 18 stycznia).

Fakt, że Kasprowicz stał się dla profesora przewodnikiem po świecie wartości, sprawił, że ciężar literackich badań nad poetą przeniósł się z innych ośrodków naukowych i umocnił w Olsztynie. Dzięki profesorowi już od dłuższego czasu literaturoznawcy kojarzą Olsztyn z Kasprowiczem. Tu powstały dwa doktoraty i rozprawa habilitacyjna dotycząca tej poezji. W 1996 roku profesor Kaczyński zorganizował międzynarodową sesję naukową, z której materiały opublikowano w postaci pracy zbiorowej *Jan Kasprowicz. W siedemdziesięciolecie śmierci* (Olsztyn 1999). Interesującym komentarzem tego zainteresowania autorem *Hymnów* jest esej Erwina Kruka, stwierdzającego wprost, że „w naukowym Olsztynie najżywiej reaguje się na postać i dzieło Jana Kasprowicza" („Gazeta Olsztyńska" 2000, 11–13 lutego). A czynna uczestniczka sesji, profesor Maria Podraza-Kwiatkowska, po latach napisała do organizatora, że dziękuje za książkę posesyjną, gdyż stała się ona dla niej „niezwykle miłym wspomnieniem".

Dlatego też profesor, tytułując swój referat *Mój Kasprowicz* – odczytany na otwarciu kolejnej konferencji (*Jego świat. 150-lecie urodzin Jana Kasprowicza*, 7–8 maja 2010) – przypomniał, że Kasprowicz to wielki poeta i wielki obywatel oraz że Olsztyn winien uczcić autora *Hymnów* specjalną tablicą czy popiersiem, gdyż udział twórcy w plebiscycie roku 1920 to wielka obywatelska sprawa (wyd. w: *Jego świat. 150-lecie urodzin Jana Kasprowicza*, pod red. G. Iglińskiego, Olsztyn 2011).

O gromadzonym przez całe życie księgozbiorze profesora można śmiało powiedzieć, że stanowi przykład, jeśli nie wzorzec, biblioteki humanisty, uczonego, myśliciela, otwartego na wszystko, co dzieje się w kulturze i sztuce, życiu społecznym i politycznym. Ten wzorcowy charakter wynika stąd, iż zbiór zawiera dzieła z różnych dziedzin, które się nawzajem uzupełniają i które humaniście nie mogą być obce: filozofia, psychologia, estetyka, historia. Mamy tu poza tym do czynienia z wyraźnie rozwiniętą potrzebą bibliofilską. Nie brakuje drogich, starannie wydanych albumów z reprodukcjami zdjęć bądź obrazów, niepowtarzalnych egzemplarzy książek drukowanych w limitowanych edycjach, numerowanych i zawierających czasem dedykację i autograf twórcy.

Duża część zbiorów znalazła swoje miejsce w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM, w której zorganizowano dla nich osobną salę w kolekcji dydaktycznej. Dzięki temu księgozbiór nie uległ rozproszeniu i nie zatracił swojego szczególnego charakteru. Służy pomocą przedstawicielom różnych dziedzin nauk humanistycznych i chyba nie tylko humanistycznych, świadczy o kulturowej ciągłości, tradycji, wartościach, wzmacnia humanistycznego ducha. Richard de Bury przestrzegał: „Pamiętajcie […] o waszych poprzednikach, okażcie się ich godnymi i świętymi zajmujcie się księgami, albowiem bez znajomości ich wiara się chwieje i żadna nie rozszerza się światłość, która by świat rozjaśniała" (*O miłości do ksiąg, to jest Philobiblon*). W jednym ze swoich listów Seneka Młodszy (właśc. Lucius Annaeus Seneca, Minor) wspomina, że spędzanie czasu bez ksiąg jest śmiercią i grobem ludzi żyjących; stąd wniosek odwrotny, że zajmowanie się księgami jest życiem człowieka.

Co roku ktoś opuszcza uczelnię, na której przepracował kilkadziesiąt lat. Dorobek tych ludzi (duchowy i materialny) składa się na dziedzictwo regionu warmińsko-mazurskiego. Nic przecież nie jest zawieszone w próżni i nie bierze się znikąd – w teraźniejszości wybrzmiewa przeszłość. I ważne, żeby jej nie zagłuszać, bo bez pamięci nie ma świadomości. Jak pisał Cyprian Norwid w cyklu *Vade-mecum*:

P r z e s z ł o ś ć – jest to d z i ś, tylko cokolwiek daléj:
Za kołami to wieś,

Nie jakieś tam c o ś, g d z i e ś,
G d z i e n i g d y l u d z i e n i e b y w a l i!…
(C. Norwid, *Przeszłość*, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, t. 1, Warszawa 1966)

Seneka Młodszy stwierdzał zaś: „Każdy lud może żyć i rozwijać się tylko dotąd, dokąd zna i miłuje swoją przeszłość, a ginie, gdy traci dla niej szacunek”.